

NIWA

TYGODNIK POLSKI

Rok II.

Kurytyba, dnia 30. Sytcznia 1913 r.

Nr. 5.

Za wydawców: *Dr. Szymon Kossobudzki*. Redaktor: *Wojciech Szukiewicz*.

Adres redakcji i administracji „Niwy“:
Rua Itararé, 86.

Prenumeratę można opłacać także pod dawnym adresem: *Praga Ozorio, 14.*

W przededniu czynu.

Kto jeszcze dotąd wąpił w możność wycalczenia niepodległości państwowej Polski, ten chyba dzisiaj musiał już narazcie uwierzyć. Główną przyczyną niewiary w samoistny byt polityczny Polski była u wielu ludzi gorycz z powodu niezgody w narodzie. Mówiono: „Polska przez niezgody i waśnie upadła i nigdy się już nie podniesie z niewoli, bo nie ma i nie będzie zgody w naszym narodzie“. Ale ludzie ci opierali swe wywody na kłótniach i waśniach tych warstw naszego społeczeństwa, których siły tworzące już zostały do szczętu wyczerpane, a życie w niewoli wypaczyło ich charakter, znieparowało a politycznie i narodowo zdemoralizowało. Zapomniał, że dziś w Polsce powstaje nowa, młoda twórcza siła ludowa, która niesie nowe życie, nową siłę. Rok rocznie wychodzi z ław szkolnych zastęp młodzieży, synów chłopskich i robotniczych, którzy w zboląłą duszę narodu wlewają ożywcze i twórcze soki. Przez ciągłe zwiększanie się tych nowych żywotnych sił postępuje odrodzenie narodu i naród nasz w swych dążnościach politycznych i narodowych przechodzi wciąż ewolucję ideową. Z upadku ducha przechodzi do głębokiej i silnej wiary w swą przyszłość. Z bezczyni i apatji przechodzi do pracy twórczej, do czynu. A widomym znakiem tego procesu był już zjazd zakopiański, dziś zaś jest dowodem tego doniosły fakt połączenia się sześciu stronnictw politycznych polskich pod jednym znakiem i jednym sztandarem walki zbrojnej o niepodległość Polski. Ten fakt jest świetlanym zdarzeniem w historii porzobiorowej Polski. Oto par-

ty, prowadzące ze sobą ustawiczne walki, dziś bez różnicy poglądów społecznych stanęły w solidarnym bojowym szeregu obrońców Wolności i Niepodległości. Wobec tego faktu zdaje się, że nawet największy pesymista powinien dziś mężniej i z wiarą patrzeć w przyszłość, z wiarą w zdobycie jaśniejszego jutra. Kąjdany stuletniej niewoli w 50-tą rocznicę walki o niepodległość zaczynają trzeszczeć i kruszyć się pod naporem odrodzonych sił narodu. Wiezienna noc, co Polskę otacza od dziesiątków lat, musi ustąpić przed jasnym słońcem wolności. Tyrantja i przemoc poczyna drzeć pod parciem powstającego z więzów niewoli narodu — ludu. Duch okrwawionego, zakutego w okowy łażane narodu polskiego, co ongiś prowadził na pola chwaly i zwycięstwa nieustraszone legiony, co krwią serdeczną zrosił pola Raclawic, Prochowa, Szczękocin, co widłł mężnie bohaterów pod stopy zrubicenie i do kopalń Sybiru, dziś wstaje z nową siłą, by ze zremi że swiata panowanie cara na ziemiach umęczonej Polski.

Po przez kordony graniczne państw zabobczych, co Polskę zebrały, idzie duch mścieli, duch walki za wolność, bijąc w dżwon smartwychwstania Polski. Łączą się wszystkie zabory, nawet uśpiona dzielnica Piastów: Poznańskie, powstaje. Od lat kilku dziesiątków poraz pierwszy stare ulice Poznania rozbrzmiewają potężnym echem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ w dzień rocznicy listopadowej. Zdziwione tym władze pruskie nie śmiały przeskądzać narodowi.

W zabozie austrjackim nie tylko miasta ale i wsie urządzają zgromadzenia i manifestacje.

W zabozie carskim lud wzięty przemocą w szeregi żoldackie odmawia posuszeństwa carowi w Warszawie i Skiernewicach, w koszarach podniesiono bunt przeciw władzy carskiej.

Łojalne „Kolo polskie“ w parlamencie berlińskim podnosi mocniejszy głos, nazywając po imieniu rząd pruski łajdac-

kim i barbarzyńskim. W parlamencie austrjackim w Wiedniu poseł Ignacy Daszyński wypowiada śmiałe słowa, że polacy się nigdy nie wyrzekną niepodległości Polski, że z bronią w ręką ją wywalczą. W tym samym parlamencie drugi poseł Klemensiewicz wobec ministrów odczytuje odezwę wydaną przez „Komisję Tymczasową“ czyli przez te sześć połączonych partji. Wszędzie widzimy budzenie się narodu. Pagnienie zruczenia kądjan niewoli przeniknęło dziś wszystkie tajniki duszy polskiej, bo zbliża się już chwila smartwychwstania Polski. Żyjemy więc dzisiaj w przededniu wielkiego czynu naszego narodu i do tego czynu bądźmy gotowi. Kraj nasz widocznie jest przeświadczony, że chwila ta już się zbliża, że dziś, może jutro, naród będzie musiał zdjąć egzamin dojrzałości politycznej. Wdane tej treści odezwy przez połączone partje, wytworzenie „Komisji Tymczasowej“, stworzenie polskiego „Smartwu Wojskowego“, wezwanie narodu do składek na walkę zbrojną, wezwanie do stworzenia organizacji, są to wszystko fakty świadczące o zbliżającej się godzinie walki, godzinie śmierci tyrantji i przemocy.

Chociaż w odezwie tej wyraźnie jest zaznaczone, że powstanie wybuchnie w razie wojny Austrji z Rosją, to jednak już z tego można wnosić, iż w opinji kraju wojna jest nieuniknioną. I my, chociaż zdala jesteśmy od wypadków europejskich, to jednak z tych wiadomości, jnkie posiadamy, musimy stwierdzić, że wszystkie dane przemawiają za tym, iż wojna ta być musi. Zarówno Rosja jak i Austrja rozumieją, że dziś tylko mogą ratować swe interesy, gdyż jutro może być za późno.

I chociaż często prasa europejska podaje wiadomości, jakoby zątar serbsko-rosyjsko-austrjacki miał przybrać łagodniejsze formy, to jednak kłam temu zadają gwałtowne przygotowania wojenne państw zainteresowanych. Ze stolicy Serbji — Belgradu donoszą, że rząd serbski z nadzwyczajnym poście-

chem gotuje się do wojny. Nad brzami Dunaju i Sawy naprzeciw granicy austro-węgierskiej ustawiono armaty skierowane na dworce w Zemuniu i Orszawie. Na Węgrzech są zdania, że serbskie przygotowania wojenne dojrzały już tak dalece, iż dalsze zwlekanie ze strony austriackiej byłoby conajmniej lekkomyślnością. Jak donoszą pisma do Belgradu, przyjechało kilkudziesięciu oficerów rosyjskich, a z Rosji nadeszły samoloty. Wszystkie papiery rządowe i pieniądze w ostatnich dniach zostały przewiezione z Belgradu do Niszu. Rosja też coraz szybciej czyni przygotowania wojenne; do Królestwa Polskiego, na Wołyń, Litwę i Kaukaz przybývają wciąż nowe pułki wojsk. Pociągi od granicy austriackiej do Warszawy przychodzą z opóźnieniem 4—5 godzin z powodu zajęcia linii kolejowych przez wojska i amunicję. Austria w Galicji zgromadziła gotowych do walki 8 korpusów wojska, zrobiła ogromne obstanki węgla w kopalniach z ządaniem natychmiastowej dostawy, moc szkół i klasztorów zamieniono już na szpitale wojskowe. Szpiegostwo wojskowe rosyjskie w Galicji przybiera coraz szersze rozmiary a ostatnie skradzenie przez sztab wojskowy warszawski austriackiego karabinu maszynowego, oraz próby wysadzania mostów świadczą, że Rosja już w środkach nie przebieiera. Rozruchy w Czechach i w Galicji wśród moskalfilów dowodzą, że Rosja dawny swój plan polegający w razie wojny z Austrią na wywołaniu powstań w Czechach i Galicji wschodniej wprowadza w czyn, co świadczy o zbliżającej się wojnie. Przygotowania wojenne Austrii są tak kosztowne, że żadne państwo w takich warunkach długo wytrzymać nie może. W Galicji przez zgromadzenie 480,000 wojska, przez powołanie pod broń ludzi zatrudnionych w biurach, warsztatach, fabrykach i handlach wynikł zupełny zastój na wszelkich polach pracy. Galicja z powodu tego przechodzi straszny kryzys ekonomiczny, który się musi odbić na całym państwie austro-węgierskim. Jak donoszą ostatnie depesze ruch pasażerski pomiędzy Tryestem a Wenecją został wstrzymany, ponieważ wszystkie okryte kompanij przewożone w Tryescie rząd austriacki wziął do przewozu wojska. Taki stan rzeczy długo trwać nie może, gdyż grozi ruiną dla całego państwa. Jeśli Austria dotąd energicznie postawy nie zajmie, by rozstrzygnąć ostatecznie sprawę, to da się do łona-

czyć tym, że jako państwo konstytucyjne musi pierwzej uzyskać od parlamentu niezbędne prawa na wypadek wojny, i jak ostatnie gazety donoszą rząd austriacki przedłożył już parlamentowi do uchwalenia rozległe prawa wojenne. Parlament punkt po punkcie zatwierdza wśród ciągłych obstrukcji moskalfilskich czechów i słowenów. Wkrótce więc stan obecny niepewności musi przybrać określone formy. Jak się cała sprawa zakończy trudno dzisiaj powiedzieć, w każdym razie więcej danych przemawia za strasznymi zakwikaniami wojennymi, aniżeli za spokojem.

Konferencja państw bałkańskich, obradująca w Londynie, bodaj wkrótce się rozjedzie nie mogąc się wzajemnie pogodzić. Konflikt grecko-bułgarski coraz się więcej zaognia a tymczasem Turcja zyskując na czasie fortyfikuje swoje pozycje. Ostatnie wiadomości podają o rozpoczęciu nawiązywania przymierza austro-tureckiego.

W najgorszych warunkach znajduje się Rosja; postawiła ona na stopie wojennej zwroćnych przeciw austrowęgrom i ewentualnie Rumunij pelnych 18 korpusów wojska, których część ma podobno przerzucić do granic Szwecji, gdyż ta ostatnia energicznie z gwałtownym pospiechem poczyna się zbroić. A z dalekiego Wschodu nadchodzą dla Rosji też nieprzyjemne nowiny, gdyż Chiny coraz groźniejszą przybierają postawę, gubernatorowie w Chinach w imieniu narodu posłali do rządu chińskiego żądanie wojny z Rosją. A wewnątrz państwa silne wrzenie daje się odczuwać w Królestwie Polskim, Finlandji i Armenji, słowem Rosja otoczona wrogami ze wszystkich stron; być może, iż bieżąc już ostatnia godzina krwawemu caratowi. Wśród kurawy wojennej, dymów i ryku armat, będą z bronią w ręku narody regulować i zdobywać swe prawa.

My tymczasem nie traćmy czasu, lecz idźmy za wezwaniem naszych braci z kraju, i szukajmy się do niesienia pomocy orężnej i materjalnej krajowi. Dziś w rocznicę pięćdziesięciolecia powstania styczniowego, ostatniej naszej walki zbrojnej o niepodległość, złożmy swój grosz ciężko zapracowany na walkę o wyzwolenie z kajdan niewoli naszej Ojczyzny. Drogą pamiętkę narodową najlepiej w ten sposób uczymy z korzyścią dla kraju i wyzwolenia narodu — ludu, z wiekowej niewoli. Złożmy dar narodowy na walkę za wolność a spła-

cim dług wdzięczności Ojczyźnie i Narodowi.

Niechaj na każdej kolonji polskiej w rocznicę powstania zawiąże się komitet zbierania składek na walkę z caratem. To pomoc jedna dla kraju — pieniężna, a teraz my wszyscy, którzy chcemy nieść pomoc Ojczyźnie w postaci naszych sił fizycznych, którzy chcemy nieść życie w ofierze, nie traćmy ani jednego dnia, rozpocznijmy przygotowywać się do walki. Gdzie znajdzie się nas kilkunastu lub kilku rozpocznijmy ćwiczenia wojskowe i naukę strzelania, byśmy stanęli w szeregach gotowi i zdolni do walki. Dobrze byłoby już dzisiaj pomyśleć o odpowiedzialnej organizacji, abyśmy w ostatniej chwili nie traćli czasu na wzajemne poszukiwania się, lecz razem w gromadzie popłynęli na odsiecz krajowi, gdy przyjdzie wezwanie z Ojczyzny. Co w tym kierunku ktoś z nas już zrobi informujmy się wzajemnie a myślę, że nasza „Niwa” udzieli nam swej gościnności dla informacji wzajemnych. Gdy to uczynimy najlepiej i najpożyteczniejszym uczymy powstanie styczniowe. A w pracy tej czerpmy ducha, hart i dobrą wolę z bohaterkich bojów i bezgranicznych poświęceń naszych Ojców bojowników za Wolność.

W. Rodziewicz.

ODEZWA.

Wojenna groźna, wisząca dzisiaj nad Polską, poruszyła i wzburzyła do głębi wszystkie instynkty i uczucia mas polskiego narodu. Brak pracy w przemyśle, drożyna najniezbędniejszych środków do życia, zastój kredytu, rujnują dziesiątki tysięcy egzystencji, zanim jeszcze padły pierwsze strzały wojenne. A z chwilą wybuchu wojny czeka nas naród los najstraszniejszy: pchanie polaków w armji rosyjskiej przeciwko polakom, w armjach austriackiej i niemieckiej do mordu wzajemnego.

Cała ta groźna wojenna, wszystkie niezliczone cierpienia i ofiary, które nas czekają, staną się naszą klęską i dalszym ciągiem nieszczęcia naszej przyszłości, jeżeli Polska krwawić się będzie dla cudzych tylko interesów, jeżeli nie oknie się i nie porwie się do czynu, do walki za swoje prawa, za swoją przyszłość, za wolność i niepodległość narodu.

W zbliżających się czasach tak strasznych, że śmierć może być dla niejednego z nas wywołaniem, trzeba życie nieść w ofierze tylko dla narodu, dla jego wyzwolenia.

Dość długo czyniła niewola z wielkiego licznego narodu polskiego trzy rozbitę, przez obcych wyzyskiwane prowincje, obce sobie, ubogie i słabe. Zniszczenie despotyzmu rosyjskiego na polskiej ziemi — to możność u-

tworzenia wielkiego warsztatu narodowej pracy, to siła i przyszłość nasza! Kto nie umie w takiej chwili czynem walczyć, kto nie zechce tworzyć swojej własnej wolańsi i lepszej przyszłości, ten godzien będzie późniejszych zgnęć się wroga nad bezbronnemi. Bierność i pokora nie chronią Polski od żadnego bezprawia, przeciwnie, będą tego bezprawia najsilniejszym w oczach wroga uzasadnieniem. — Aby umożliwić walkę czynną w Polsce, walkę zmierzającą do zbliżenia wolańsi i jedności narodu polskiego, utworzyła się organizacja, łącząca w sobie reprezentantów następujących partji polskich:

Polska Partja Socjalistyczna,
Narodowy Związek Robotniczy,
Organizacja Niepodległościowa Ludowa,
Organizacja Niepodległościowa Inteligencji w Królestwie Polskim,
Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska,
Polskie Stronnictwo Postępowe w zaborze austriackim.

Partje powyższe zgodziły się utworzyć ze swoich delegatów Komisję Tymczasową, która będzie spólną ich reprezentacją na zewnątrz, obejmie pod swój wpływ i kontrolę wszystkie przygotowane czynności, zmierzające do wytworzenia zorganizowanej siły zbrojnej w Polsce i do zebrania środków pieniężnych, potrzebnych dla jej rozwinięcia, oraz do ujednoczenia i porównienia się wszystkich czynników w kraju i zagranicą, którym jako cel przyszłością wyzwolenie narodu polskiego w czasie wojny na ziemi polskiej.

Wszystkie w Komisji Tymczasowej złączone organizacje uważają walkę zbrojną w razie wojny wybuchnąć mającej przeciwko zabohaczemu caratowi rosyjskiemu — jako najbliższą, jedynie możliwą cel zbrojnej organizacji ludu polskiego. Wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej — oto nasze zadanie w czasie wojny mocarstw przeciw Rosji. — Dopuki Austro-Węgry walczyć będą w interesie swojej państwowości przeciw Rosji, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Ich zwycięstwo będzie naszym zamiarem sprzyjało, będzie ono w naszym interesie, tak, jak w naszym interesie leży całkowite pokonanie Rosji w zbliżającej się wojnie. Ale nie spuścimy z oka naszego własnego stanowiska i w pierwszym rzędzie naszych własnych praw, ludu polskiego bronić będziemy.

Zwycięzimy tylko wiarą w nasze własne siły, wolańsi nasza uzyskamy naprawę tylko własnym czynem, za który odpowiedzialność na siebie wziąć musimy.

Kto chce być wolnym, musi sam o tę wolańsi walczyć.

Dlatego wzywamy wszystkich polaków, którzy nazwy tej godnie chcą się okazać, aby bezwzględnie tworzyli organizacje przygotowujące do walki zbrojnej i łączyli te organizacje z już istniejącymi, zostającymi pod opieką Komisji Tymczasowej;

aby zbierali natychmiast środki pieniężne na kierowane przez Komisję Tymczasową Polski Skarb Wojskowy.

Abv wypadki wojenne nie zastały nas nieprzygotowanymi, należy nie tracić ani dnia jednego!

Zarząd Polskiego Skarbu Wojskowego kwitować będzie w pismach składane pieniądze.

Gdziedź 1912.

Komisja Tymczasowa

Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.
Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego.
Zarząd Główny Organizacji Niepodległościowej Ludowej.
Zarząd Główny Organizacji Niepodległościowej Inteligencji.
Zarząd Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska.
Zarząd Główny Polskiego Stronnictwa Postępowego.

BZWOŃ.

Za górami dzwoni dzwon,
Cichy dzwon;
W mgły nieznanych, obcych stron
Leci jego cichy dźwięk,
Lecz tak smutny, tak ponury
Jak organów ciche wotry,
Jak złołaję duszy jęk. —
To niedoli smutny głos;
Ktoś się skarży, ktoś klnie los,
Ktoś się modli, a ktoś płacze
I na życie, na tułaczę
Niesie hól swój i rozpaczę.
Tam tak smutno dzwonią dzwony,
Gaśnie życia jasny dzień.
Pogrzebowe martwe tony,
Lecz z płaczem na wsze strony,
Z pajączków marowych sieci
Całun zawisł nad grobnicą.
W drzwiach kościelny z kropielnicą,
I na zery krak już leci.

Zdziej matkę opuścić
I rozpięzeli się po świecie;
Biedna kona, traci siły
I na krzyż swój mogiły
Wianek wiąże, wianek plecie.

Kwiatki lubie, kwiatki moje,
Pól szerokich złote lany,
Wód błękitnych chłodne zdroje,
Wsi rodzinnych piosenki, tany,
Śpiew słowika w ciemnym gaju,
Kiekot hółka na jaworze,
Wierzy-placzkę przy ruczaju
I poranne jasne zorze, —
Do was tęsknie, do was wróde,
Dla was inną pieśń zanuce
Kiedy zagrzmi strzał armatni,
Gdy zabłyśnie ostra stal
I ciemnicę uścisk bratni
Przelnie ostrzem swym srebrzystym,
I drgnie blaskiem promienistym
Zmartwychwstania jasny świt,
Kiedy zagrzmią gronkic dzwony
Echem ostrym niby stal,
Przelną dźwięk kładjanów znany
I rozprysną się kładjany;

Kiedy wzejdą zorze nowe
I zaskwitną dnie liłjowe,
A dokoła naszych chat
Ten błękitny luby świat.

Cruz Machado — W. H.

JAKIM POWINIEN BYĆ ZWIAZEK NAR. POLSKI?

[Dokónczenie.]

Jakkolwiek Związek Narodowy Polski powinien zająć się przede wszystkim gro-madzeniem wszelkich interesujących nas wiadomości o Paranie i udzielaniem ich staremu krajowi, to jednakże do tego ograniczyć się nie może. Jest wielu takich, którzy przed wyruszeniem w drogę postarają się o zebranie wiadomości o Paranie, aby wynioskować w ten sposób, czy powinni kraj opuścić i do Parany emigrować, czyli też lepiej w domu siedzieć i z miejsca się nie ruszać. Ale zawsze znajdzie się bardzo wielu takich, którzy uczynić tego zaniechają i przjdają do Parany bez zasięgnięcia jakichkolwiek o niej wiadomości; nie braknie zaś nigdy i takich, którzy nawet otrzymawszy informację na miejscu bądź od towarzyszy wychodzących, bądź od redakcji pism, czy osób przywatach, nie wierzą w nie i na ryzyko do Parany przjdają. Otóż dla wszystkich takich powinno być stale otwarte biuro informacyjne Związku Narodowego Polskiego w celu udzielania już na miejscu wszelkich potrzebnych i pożytecznych wiadomości. Zresztą nawet i my tutaj stale na miejscu siedzący możemy potrzebować informacji w najrozmaitszych sprawach, których zdolna udzielić jedynie jakaś instytucja publiczna, ponieważ ona tylko będzie mogła je zgromadzić i do użytku wszystkich zawsze w gotowości posiadać. Związek Narodowy Polski powinien jak najprędzej założyć tego rodzaju Biuro Informacyjne w Kurytybie, ażeby uchronić niejednego od błędów i pomyłek, jakie nie znając miejscowych stosunków z konieczności popełniać musi.

Związek, posiadając swoje oddziały porozrzucone w rozmaitych częściach Parany a nawet całej południowej Brazylii, będzie mógł zbierać bardzo łatwo takie wiadomości, jakie nam wszystkim tutaj mieszkającym nieraz konieczne są potrzebne. Szczególniej byłoby dobrze posiadać wiadomości odnoszące się do

Adres Redakcji i administracji:

„NIWA”

—o— rua Itararé Nr. 86. —o—
Skrytka pocztowa. 54.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki,
środy i piątki od godz. 1. do 3. pop.

Prenumerata wynosi rocznie \$8000

Pojedynczy numer kosztuje 200 rs.

Prenumetę przyjmuje w Kurytybie:
Marcin Szynka i S-ka, Praça Tiradentes
Nr. 25. Tamże sprzedaż pojedynczych
numerów.

pośrednictwa w pracy, do wyszukiwania zajęć i posad, do udzielania wiadomości, gdzie i na jakich warunkach można dostać robotę, żeby ludzie się nie błąkali, nie tracili czasu, i nie pozwalali się wyzyskiwać. Częstość się dzieje, że nowy przybysz nie może znaleźć zajęcia, chociaż pracy jest dość, tylko on o tym nie wie, bo wiedzieć nie może. Zmuszony brać, co mu w rękę wpadnie, z jednej strony bierze się do roboty, której nie umie, z drugiej zaś musi przyjąć warunki, jakie mu przedsiębiorca dyktuje, i pada ofiarą wyzysku, czego można uniknąć przy posiadaniu Biura Pośrednictwa Pracy istniejącego przy Związku Narodowym Polskim.

I oto drugie ważne zadania, jakie Związek Narodowy Polski w Paranie ma do spełnienia. A trzecie polega na obronie wychodźców i kolonistów polskich przed wszelkiego rodzaju krzywdami, jakie im się niejednokrotnie dzieją. Związek powinien posiadać Biuro Porad Prawnych i Pomocy Adwokackiej, której niejednokrotnie tutaj potrzebujemy. Nie każdy może w razie potrzeby jechać do Kurytyby i płacić adwokata, a gdyby nawet środki pieniężne starczyły mu na to, nie zawsze da sobie radę nie wiedząc do kogo się udać, albo nie umiejąc się rozmówić, bo nie zna języka, i t. d. Wówczas Biuro Porady Prawnej i Pomocy Adwokackiej miałoby wielkie znaczenie, a mogłoby się nawet opłacić, ponieważ o ile udzielanie ogólnych informacji jakoteż pośrednictwem w pracy muszą być bezpłatne, o tyle wszelkie porady prawne i pomoc adwokacka powinny być opłacane, jakkolwiek bardzo umiarko-

wanie a nawet możliwie nisko. Brak adwokata polaka stanowi w tym razie wielkie utrudnienie, ale być może, iżby się ktoś przedzej czy później znalazł taki, ktośby się naucze prawa poświęcił i adwokatem w Kurytybie został. Istnienie takiego biura przy Związku mogłoby właśnie kogoś do studiów prawnych zachęcić. A tymczasem musiałby wystrząszyć jakiś adwokat brazylijanin, któryby się o tyle języka polskiego poduczyl, żeby móc się z polskimi klientami jako tako porozumieć.

Oto są najważniejsze a może i jedyne zadania Związku Narodowego Polskiego w Brazylii, który powinien nadto dążyć do zbudowania własnego Domu Polskiego, żeby nie tylko pomieścić w nim swoje biura, ale nadto mieć sporą salę na jakieś ogólne zebrania, przedstawienia teatralne, odczyty i pogadanki, wreszcie kilka pokoi do wygania innym stowarzyszeniom polskim nie posiadającym własnych domów i zmuszonym do placenia za swoje lokale. Gdyby przy Domu Polskim znajdował się spory szmat ziemi, na którym można by urządzić ogród publiczny, gdzie odbywałby się zabawy i pikniki, Dom Polski byłby netylko bardzo pożyteczną ale i miłą instytucją, w której ześrodkowałoby się życie polskie w Kurytybie tak do tej pory rozproszone i rozbite.

Nie mam pretensji do wyczerpania wszystkich zadań i celów Związku, może są inne jeszcze, których ja nie widzę, to też „Niwa” chętnie przyjmie wszelkie w tej sprawie głosy, aby wywołać dyskusję w tym przedmiocie i dać każdemu możliwość wypowiedzenia swego zdania.

Wojciech Szukiewicz.

W sprawie wychodźstwa do Parany.

(Dokończenie)

Mieszkając w Paranie i poznając ten piękny i bogaty kraj o wielkiej przyszłości, marzymy aby sprowadzić tu swych braci i razem wnieść na najwyższe szczyty postępu. Polaków emigruje jakie 200,000 rocznie. W czasie przeszłorocznego gorączki przyjechało do Parany 5%, owiej liczby. Reszta w wielkiej masie idzie parokwować po świecie i tylko bardzo rzadko dochodzi do niezależności materialnej.

Jednak jak dziwna jest ocena tych zjawisk? Naprzykład: Jeżeli kto wyjeżdża do Niemiec, Syberji, Ameryki, aby odejmując sobie od ust i żyjąc gorzej od robotników krajowych,

zaoszczędzi małą sumkę z którą pewna część powraca do kraju, cała zaś masa ludzi, którzy giną przy pracy, którym nie uda się zaoszczędzić, lub którzy zostaną pomiędzy obcymi, przepada dla kraju.

I ten powracający z kapitałkiem zaoszczędzonym, powraca przepracowanym, straciwszy dla narodu prawie całą wartość swej pracy, która pozostał jakimiś niemowli lub amerykańkowi. Ale że choć część owych ludzi przywozi z powrotem pieniądze, za które kupuje ziemię u sprzedających ją nadmiernie drogo dziedziców, wychodzą zarobkowo nie spotyka się z pojęciem.

Jeżeli zaś co 30 lub 40 wychodźca przyjeżdża do Parany, gdzie na szakrze po kilku latach dochodzi do dobrobytu i zamożności, i gdzie nie nie przeszkadza naszemu narodowemu rozwojowi, to wskazujący taki cel wychodźstwa, uważany jest za niszczycyła Ojczyzny, współpracownika Moskali.

Wychodźstwo ludu robotczego na Sybir i do Ameryki północnej, jako dotykające ujawnienie interesów handlu i przemysłu w Polsce, nie spotyka się z taką niechęcią, jak wychodźstwo do Parany, szkocką wielkiej własności rolnej. W Polsce, nawet teraz, przez pewne warstwy dobro Ojczyzny uważane jest za dobro folkarwu.

Ta jest przyczyna niechęci do emigracji paraskiej zależnej od opinii prasy zostającej na rodzimych dziedziców. Lecz ci, którzy widzą, że dobro folkarwu nie jest dobrem kraju dlaczego mieć ją?

Przecie prasa polsko-paraska powinna zejść z stanowiska ekonomia dziedzicowego i stanąć na stanowisku interesów ludności naszej w Paranie. Interes ludności polskiej w Paranie leży w rozwoju rolnictwa jako podstawy bytu, dalej przemysłu i handlu. Rozwój nie jest możliwy bez wielkiego i regularnego dopływu ludzi świadomego celu swego tutaj przyjeżdżać.

Z tej racji powinniśmy badać, opisywać tu tejsze warunki bytu, starając się jak największą część fall wychodźstwa skierować do Parany i sąsiednich państw, mogących pomieścić całe nasze wychodźstwo, dziś rozpraszające się po świecie. Smiało należy zakwestjonować korzyści wychodźstwa zarobkowego i o ile musimy emigrować z kraju z racji nieznanych warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych to przybywajmy do małodulnych urodzajnych ziem Ameryki południowej, gdzie mamy możność wszechstronnego narodowego i gospodarczego rozwoju.

Zamiast parokwować na obczyźnie, gdzie stanowiący żywił niższy potrzebami od proletariatu danych krajów, możemy urzeczywistnić marzenia wielu wychodźców z wolnego ekonomicznie człowieka w wolnej Paranie.

Pisząc w tej sprawie do „Niw” nam nadzieję wywołał wymianę zdań w tej tak ważnej i tak żywo nas wszystkich obchodzącej sprawie.

Jul. Bagniewski.

26 grudnia 1912 roku.

RODACY!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Niwę”.

KAWA PARAŃSKA.

Mało komu wiadomo, że Parana posiada okolice, w których udaje się doskonale kawa w doborowych gatunkach, znajdująca chętnie nabywocę. Wobec tego, że sprawa może interesować naszych koneserów jakoteż ludzi szukających korzystnej pracy i sposobności zostania plantatorami kawy, podajemy rozmaite, jaką miał korespondent riskiego pisma w „Journal de Commercio” z nowym sekretarzem rolnictwa dr. Ernestem de Oliveira, który umyślnie w okolice kawowe pojechał, aby się o stanie rzeczy na miejscu przekonać.

— Jaka może być ilość drzew kawowich, zasadzonych w muniępiach Jacarewinho oraz Ribeirão Claro?

— Istniejące już plantacje kawy liczą około sześćdziesiąt tysięcy szczepek nowych, a sadzone w tym roku dojdą do cyfry blisko czterech milionów sztuk.

— Jaka jest tegoroczna produkcja kawy?

— Mimo że ten rok jest lichy możemy oczekiwać zbioru przenoszącego sześćdziesiąt tysięcy arrobów. Być może atoli, że już w następnym roku ilość ta przy sprzyjającej pogodzie pomnoży się w czworo.

— Czy może mi Pan udzielić jakichś danych co do urodzajności tej części Parany?

— Drzewo kawowe kwitnie po raz pierwszy już po półtora roku. Po trzech latach daje średnio pięćdziesiąt arrobów z każdego tysiąca drzewek. W czwartym roku dochodzi do wysokości człowieka siedzącego na koniu. Po sześciu latach daje średnio blisko trzydzieści arrobów z każdego tysiąca drzew. W tej okolicy Parany warstwa ziemi „terra roxa” wyborowego gatunku wynosi szesnaście metrów grubości, jak to miałem sposobność przekonać się ze studni wykopanej w majątku p. Barbozy Ferraza. Na ziemi tej można cały rok okrągły sadzić czarną fasolę (fizon).

— Jaka jest cena ziemi w tej części Parany?

— Ponieważ okolica jest do tej pory prawie jeszcze nie znana cenie jednego aktra wynosi od dziesięciu do trzydziestu milirésów. Wice-Prezydent naszego Stanu Dr. Alfonso de Camargo nabył aktra po czterech milirésach, a p. Barbosa Ferraz zapłaci kupować po siedemdziesiąt milirésów za aktra, obecnie zaś kupuje po trzyzeta.

— Jakie korzyści przedstawia ta część Parany dla rolnictwa?

— Rolnik otrzymuje cztery mile dziennie. Pewien przedsiębiorca zarobik na dwudziestu pięciu tysiącach szczepek w ciągu trzech lat poza utrzymaniem dwadzieścia pięć tysięcy czeki kontow, z czego połowa pochodzi z półmilionów placanych mu za każdy posadzony szczep kawy, druga zaś połowa ze zbioru otrzymanego trzeciego roku, którą wielcy posiadacze ziemscy czyli fazendjerzy odstepują zatrudnionym u siebie, a która oni sprzedają po dziesięciu milirésach za arrobę na miejscu. Niektórzy wlosi, którzy przybyli w te okolice jako zwycięzcy kolonistów, są obecnie wielkimi posiadaczami, fazendjerami; jeden z nich posiada sześć, drugi dziesięć, trzeci zaś trzydziesiąt tysięcy drzew kawowych. Pan Aquilino Cesar, który zaczął z małym kapitałem, nabył dwieście trzydzieści

aktrów ziemi, na której zasadził osmdziesiąt tysięcy drzew kawowych. Obecnie jużby nie wziął za swoją fazendę ani stu pięćdziesięciu kontów. Zdaje mi się, że ta okolica Parany należy do najbogatszych na kuli ziemskiej, ponieważ tylko na wyspie Kubie mogą istnieć pokłady ziemi dobrej do uprawy tak bogate i tak grube.

ŹRÓDŁA OŚWIATY.

Z prośbą o pomieszczenie na łamach „Niwy” nadesłano nam następujące sprawozdanie:

Ze stan szkolnictwa polskiego w Paranie jest bardzo nędzny, to każdemu wiadomo. Niema dotychczas ani roku szkolnego, ani regularnego uczęszczania dzieci do szkoły, ani też odpowiednich podręczników do nauki czytania i bez tych zaś podstawowych i rzeczy czyż może którakolwiek szkoła funkcjonować należycie i przynosić korzyści takie, jakich się zazwyczaj od szkoły ludowej wymaga?

Stanowczo nie! — Nauczycieli zawodowych, czy niezawodowych, zmuszony jest prowadzić naukę z każdym dzieckiem oddzielnie, bo nawet podział na drobne grupy nie zawsze daje się utrzymać z powodu częstych, nieraz przeszło półrocznych przerw w uczęszczaniu dziecka do szkoły. Wobec tego średnio zdolne dziecko po trzech mniej więcej latach zdola zaledwie nauczyć się płynnie czytać, pisać i rachować. Różnica w umysłowym rozwoju dzieci kończących szkoły elementarne n. p. w Galicji, a w Paranie — jest ogromna.

To też wszelkie biblioteki i czytelnie, uzupełniające wykształcenie szkół ludowych, mają tu dwa razy większą wartość i dwa razy większe zadanie, niż w każdym innym kraju ze szkołami o jednolitym programie. I bodaj, że nie prędko jeszcze zmienią się na lepsze nasze stosunki szkolne, bo brak nam dotąd ludzi, którzyby zdolali należycie zorganizować polsko-parańskie szkolnictwo i stworzyć organizację oświatową na wzór zamkniętej dziś „Polskiej Macierzy Szkolnej” w Królestwie, czy też istniejącego „Tow. Szkoły Ludowej” w Galicji. Drobnych Towarzystw oświatowych mamy po kolonjach dość sporo, działalność ich wszakże ogranicza się zaledwie do utrzymywania własnych, z miesiąca na miesiąc węgietujących szkółek. Dotychczasowe wysiłki zjednoczenia wszystkich tych Towarzystw w jedną, obejmującą całą Paranę instytucję szkolną — spełży na

nieczym, przeważnie dzięki małostkowym sporom i wzajemnym niechęciom projektowców. Wielkie zamiary często karleją u nas, niestety, i wyradzają się w zaciekle, wstrętne walki o przodownictwo.

To też zanim się zmienią te oplakane stosunki, — nim znikną ciągle kłótnie i „potepięcze swary” pośród naszej inteligencji i pół-inteligencji, należałoby, sądzić, że szczególną gorliwość i zapałem zabrać się do tworzenia po kolonjach polskich bibliotek, złożonych z dzieł zajmujących, a jaknajbardziej przystępnych dla ogółu kolonistów.

Jest-to bowiem pole pracy społecznej najmniej stosunkowo zależne od zgodliwości ogółu mieszkańców danej kolonii.

Biblioteki publiczne można zakładać bez wielkiego nakładu pieniędzy — bez wielkiego rozgłosu: trzeba tylko trochę ofiarności i zapobiegliwej pracy — bodaj jednostki tylko.

Jako dowód tego, że kilka zaledwie osób, bez uciekania się do nadzwyczajnego poparcia ogółu, może stworzyć małym środkami instytucję, przynoszącą dziś wielki pożytek społeczny — może służyć „Biblioteka parafialna Polonia” w Hyalopolis.

Przed kilku laty ks. Kominke, proboszcz parafii luceńskiej, widząc u swoich parafian wielką ochotę do czytania, zaczął im wypożyczać książki z własnej biblioteki. Z czasem, by zapobiedz częstemu gubieniu książek, zorganizowano ściślej to wypożyczenie: dzięki ofiarności ks. Kominika „Biblioteka” zyskała na własność sto kilkadziesiąt tomów i lokal na plebanji; sporządzono katalog i zaczęto prowadzić kontrolę wypożyczeń, a zachęceni z ambony kolonisti rzucili się tłumnie do czytania. Zarząd biblioteki, złożony najpierw z ks. Stawianowskiego, a potem z ks. Steinsdorfera oraz bibliotekarza — p. Wł. Maczewskiego, z godną podziwu energią i pomysłowością starał się o pomnożenie dochodów, które też w krótkim czasie wzrosły do tego stopnia, że umożliwiły potrojenie początkowej liczby dzieł „Biblioteki”.

Na linii św. Jana istniało Towarzystwo „Oświata”, posiadające niewielką bibliotekę. W roku 1911-ym T-wo to przestało istnieć, wszystkie zaś swoje książki przekazało „Bibliotece parafialnej”. I oto dziś, po trzech latach istnienia, biblioteka „Polonia” liczy już 592

działa (628 tomów); korzysta z niej 187 rodzin za opłatą wynoszącą 18. rocznic, a liczba wypożyczonych książek za ostatnie 3 lata dosięgła poważnej cyfry — 534.

Budżet biblioteki przedstawia się jak następuje:

Przychód za rok 1910, 11 i 12-ty.	
Z ofiar zebrano	110\$100
Z opłat	264,100
Różne dochody, uzyskane dzięki staraniom Zarządu, wynoszą	539,800
Razem	914\$700
Rozchód za rok 1910, 11 i 12-ty.	
Sproawdzono książek za	489\$980
Zapłacono za oprawę	63,800
Razem	553\$380

Pozostaje więc w kasie na r. 1913-ty 360\$920, na rachunek zaś tej sumy zamówiono już przeszło 200 tomów. — Tak więc, dzięki dobrej woli i ofiarności X. X. Misjonarzy, oraz p. Maczewskiego, „Biblioteka“ rozwija się nader pomyślnie, a liczba tomów wkrótce już dojdzie do tysiąca. — Sądzę, że dali oni przykład godny naśladowania. W każdej parafii powinna się znaleźć taka biblioteka; zresztą i po odleglejszych od kościoła kolonjach zakładanie takich jest zupełnie możliwe. — Często słyszy się skargi: „U nas daloby się zrobić to i owo, ale cóż, kiedy brak zgody i jedności: ludziskom trudno dogodzić“ — I rzeczywiście: przy zakładaniu Towarzystw (których w Paranie jest za dużo), przy budowie szkół (tych znowu jest trochę za mało) trudno coś zrobić bez poparcia ogółu. Tworzenie jednak bibliotek nie wymaga tego: do końca tego jeden człowiek, bo chętni do czytania wszędzie się znajdują, a o dochody przy pewnym sprycie i bezinteresowności — nie tak znowu trudno.

Niech się więc mnożą książnice pośród nas, bo to są, niejako źródła, rozlewające wkóło jasną, kryształową toń oświaty. Za mało mamy polskich szkół, za mało bibliotek publicznych; dotąd jeszcze, pomimo przeszło 20-tu lat swobody pracy społecznej, ciemnota kirem bezgwieżdnej nocy otacza nas dokoła. Nieśmy więc naprzód „oświaty kaganieć“, póki nie wstąpią nowe zorze, póki nie błyśnie jasny dzień, który już dawno, dawno powinien był zawiąć!

Haytopolis, 2-go stycznia 1913.

Iks.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ubiegły tydzień wniósł trochę ożywienia w sferę polityki europejskiej.

Rząd turecki i zgromadzenie stanów zgodyli się pod naciskiem mocarstw na żądania sprzymierzonych państw bałkańskich. Zdraśnięty tym do żywotnego poczucia myśi narodowej i tryotyzmu ludu tureckiego uwydatniło się w postaci ruchu rewolucyjnego pod przewodnictwem młodoturków z głośnym Enwer-bejem na czele.

Młody ten jeszcze a bardzo zdolny i głośny pułkownik wojsk tureckich, pochodzi z rodziny polskiej Borezkiej, która niegdys szukała schronienia w Turcji. Ojciec jego wiałal jeszcze językiem polskim, Enwer-Bej jest już zupełnie sturczony; tylko, zdaje się, wyznanie katolicyści dzieli go od reszty tureków. Należąc do stronnictwa młodoturckiego wziął wybitny udział w ruchu rewolucyjnym, który dał Turcji konstytucję. Po zamachu stanu, dokonanym przez byłego sultana Abdul-Hamida przy pomocy staroturków i części wojska, przeważnie dobrze opłaconych podoficerów, Enwer-Bej należał do korpusu Salonickiego, który wykonał sławny marsz na Konstantynopol, strącając z tronu sultana przeniewiercę i osadzając na nim obecnego konstytucyjnego Padyszacha.

Enwer-Bej odznaczył się w wojnie włosko-tureckiej, operując się długo i dość skutecznie przeważającym siom włoskim. Zasłynął jako zdolny organizator i przedsiębiorczy wódz. Na czele wzburzonego tłumu wdarł się do gmachu, gdzie obradowało ministerjum, żądając wznowienia kroków wojennych. Przywitano go wystrzałami z rewolweru, na co tłum odowiedział w podobny sposób, zabijając ministra wojny.

Nastąpiła zmiana ministerjum, przysięcie do władzy młodoturków i aresztowanie wielu zwolenników zawarcia pokoju.

Wskutek tego Turcja znowu przybrała wojowniczą postawę, uzyskała pomoc w Niemczech, wezwała pod broń wszystkich otomanów, mahometan i chrześcian w wieku od 28 do 48 lat i na notę mocarstw odowiedziała odmownie, co do ustąpienia Adrijanopola i wysp na morzu Egejskim.

Sprzymierzony, zdaje się, zerwał już rokowania pokojowe i, prawdopodobnie, wojna rozpocznie się na nowo z poważną zacieklnością z obu stron, któ-

re jednakowo i bardzo dużo stawiają na tę ostatnią kartę.

Ale ujęcie władzy przez młodoturków wywołało wrzenie w wojsku, stójącym na walach Stalcaldji. Część przeszła na stronę młodoturckiego gabinetu, część zaś podobno daży do przywrócenia poprzedniego, pomszczenia śmierci ministra wojny Nazina paszy i zawarcia pokoju. Dzieło młodoturków — rozpolitykowanie wojska, mści się teraz na swoich twórcach, mści się w sposób okropny, bo w chwili klęski i upadku ojczyzny.

Na tyłach Bułgarii Rumunja gromadzi wojska, niezadowolona z wymijających odowiedzi Bułgarii na żądanie wyprostowania granicy czyli ustąpienia części terytorjum bułgarskiego wzamian za dotychczasową neutralność.

Rosja wywiera nacisk na Turcję, aby ustąpiła Adrijanopolu Bułgarii, zagrazając Konstantynopolowi swą flotą czarnomorską i przygotowując się do wtargnięcia do Armenii tureckiej od strony Kaukazu.

Stosunki rosyjsko-austrjackie nie uległy najmniejszemu polepszeniu. Owszem, należy mniemać, że dzieje się przeciwnie, gdyż Niemcy wzywają swych oficerów zapasowych do stawienia się w swoich pułkach. Takie wezwania otrzymują już oficerowie niemieccy zapasowi, przebywający w Brazylii, jak donoszą dzienniki brazylijskie.

Niektóre dzienniki europejskie, omawiając ostatnie wypadki polityczne w Konstantynopolu, pomawiają Austrię o autorstwo tych zdarzeń. Bez wątpienia w interesie Austrii leży, aby, dopóki zatarg rosyjsko-austrjacki nie zostanie tak lub inaczej rozstrzygnięty, na Bałkanach nie nastąpił pokój i aby Turcja mogła ubezwładnić lub zaprząć część sił serbskich.

Świat słowiański, nie uczestniczący w walce, podzielił się na dwa obozy. Słowianie południowi austriacki i węgierscy (serbowie i chorwaci) sympatyzują z państwami bałkańskimi i pragną ostatecznego pogromu Turcji. Część i słowency — mają podobne sympatje i urządzają obstrukcję w parlamencie austriackim w sprawach wojskowych, bądź hałaśliwie protestują przeciw mobilizacji wojsk austriackich, co, naprzykład w Pilźnie, doprowadziło do rozlewu krwi.

Polacy, niedwuznacznie wyrażając radość z powodzenia bałkańskich pobratymców w walce o oswobodzenie Macedonii, jednocześnie nie chcą pogro-

mu Turcji, która jest naturalnym wrogiem Rosji.

Z Turkami w swoim czasie prowadziliśmy długie i ciężkie walki, zastawiając pierwszą skrzydłą husarij polskiej Europę od nawalnicy tureckiej. W ostatnich latach rzeczywospolitej w Turcję zawieraliśmy zaczepno odporne przyziera, widząc w Rosji spólnego wroga.

Turcja nie podpisała aktu rozbioru Polski, Turcja dawała schronienie i chleb naszym wychodźcom politycznym, w Turcji organizowały się polskie pułki kozaków Czajkowskiego w 1853 r., w Turcji szykował się T. T. Jeż — pułkownik — Zygmunt Milkowski do wtargnięcia do Rosji w r. 1863.

Rosja obłudnie staje po stronie bułgarów i serbów przeciw Turcji, ale zrobi wszystko, aby nie dopuścić, iżby Konstantynopol nie wpadł w ręce bułgarów.

Carogród i cieśnina Dardaneelska — to marzenia carów i mężów stanu Rosji od czasów Piotra Wielkiego. Dlatego też flota czarnomorska stoi w pogotowiu, aby w razie potrzeby zaatakować Konstantynopol, zająć go i usadowić się w nim, stawiając Europę i Bułgarię wobec faktu dokonanego.

Jak już wiemy, wszystkie niepodległościowe stronnictwa polskie w spodziewanej wojnie rosyjsko-austriackiej postanowiły wystąpić przeciw Rosji, utworzyły Komitet spólny i organizują Skarb wojenny.

W Ameryce póln. wszystkie grupy, stronnictwa i dzienniki polskie — zgodnie wybrały Komitet Obrony Narodowej.

Lecz nie tylko polacy organizują się do walki z Moską. Donoszą nam z Galicji, że ukraińcy z Austrii i Rosji na spólnym zjeździe uchwalili poprzez wszystkimi siłami ludu rusińskiego Austrię w walce z Rosją.

W dwieście kilkadziesiąt lat po tym, jak Bohdan Chmielnicki rzucił Ukrainę pod nogi carów moskiewskich pod hasłem „chodim pid caria wostocnoho“, lud ukraiński sył rozkoszy panowania carskiego, panowania, które go pozbawiło wyznania, wolności, nagrodziło kijami i nahajkami, które wolnych kozaków przerobiło na „mużyków chachłów“ — lud rusiński zwraca się na zachód i tam swą lepszą przyszłość upatruje.

Oby w tym zmiennym zwrócić znalazło się miejsce i czas na ułożenie się stosunków polsko-rusińskich w sposób godny obu tych ludów! Zapomnie-

nie spólnych win, wzajemnych uraz, krzywd przedwiekowych, zgodna praca nad urzeczywistnieniem ideałów sprawiedliwości, oto spólna droga obu ludów, które wiąże też spólna nienawiść do caratu.

Znakomity mąż stanu w starożytnym Rzymie, znajdując w Kortaginie największego wroga i spóławodnika Rzymu w dążeniu o panowanie nad światem, każde przemówienie kończył zdaniem: „Carthaginem deleudam esse censeo“ — co znaczy: „jestem zdania, że Kartagina musi być rozgromiona“.

Każdy polak, gdziekolwiek się znajduje, jeżeli tylko nosi w swej piersi serce polskie, pomne strasznych krzywd i stuletnich katuszy, zadanych Ojczyźnie, powinien to zdanie znakomitego rzymianina odnosić do caratu, aby, o ile tylko będzie to w jego mocy, choć czymkolwiek przyczynić się do zniszczenia tej nory zbojckiej, tej jaskini zbrodni, gwałtu i przemocy, jakim jest państwo cara Mikołaja — krwawego.

Ks.



WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy i S-ki

przy placu Tiradentes Nr. 25.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą KAWĘ mieloną WŁASNEJ FABRYKI; kukurydże, fasolę, otręby, sieczkę i wszelkie produkty rolne z kolonji.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach.

Kupuje produkty rolne jak kukurydże, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

Przyjmuje prenumeratę „Ni-

wy“ i sprzedaje pojedyncze

egzemplarze.

Sprzedaz hurtowna na kolonje i detaliczna.

Ceny przystępne!

Zapytanie?

Odpowiedź!

Z dniem 15 października b. r. zostało otworzone w Kurytybie przy Pracą Osorio Nr. 16

BIURO INFORMACJI I POSREDNICTWA

DLA

Pracodawców i szukających pracy we wszystkich rodzajach zajęć jako to: w handlu, rzemiośle, służbie domowej, i t. d.

Dla kupna i sprzedaży domów, sklepów (wend), placów budowlanych, lotów, szaków, fazend, mebli, i wszelkich innych przedmiotów.

Dla wynajmu mieszkań i t. d.

Pośrednictwo przy zawarciu związków małżeńskich. (Co się tyczy tego ostatniego najściślejsza dyskrecja).
SUMIENNA I SZYBKA OBSŁUGA!

Z biurem można się porozumiewać ustnie i piśmiennie w języku portugalskim, niemieckim, polskim i ruskim.
Biuro otwarte od 7—12 przed południem i od 2—6 po południu w dni powszednie.

➔➔➔ Postęp nie zna zastoju ——— kroczy naprzód! ➔➔➔

We wszystkich kulturalnych krajach tak starego jak i nowego świata istnieją już od dawna prawnie w każdym mieście i miasteczku takie biura i ludność uważa je za niezbędne, a posługując się nimi oszczędza czas i pieniądze!

Korzystajmy przeto i my z tej sposobności i kto tylko potrzebuje jakiej informacji niech udaje się do wyżej wspomnianego biura!

Zarząd.

Jedyny polski Zakład Zegar-

mistrzowski



w Kurytybie

przy placu Tiradentes Nr. 47.

Wszelkie roboty wobudzące w zakres zegarmistrzowski i rytowniczy wykonują starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki słubne z napisami.

Z poważaniem

ANTONI WOLIŃSKI.

Apteka Carrano & Ferreira

KURYTYBA

ul. Marecha! Deodoro Nr. 34.

zaopatrzona we wszelkie środki lecznicze, załatwia recepty o każdej porze dnia i nocy, wyrabia i poleca PEITORAL PARANAENSE, stosowany w kaszlu, astmie, nielicie, oskrzeli oraz innych chorobach płuc.

Fiaszka 2. mile.

Nabywać można w każdej aptece.

Dr. S. Kossobudzki

przyjmuje od 1. do 4. po poł.
w aptece Carrano przy ulicy
Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Pracą OZORIO
Nr. 14. Telefon 243.

HASŁA „NIWY“.

Kupaj, bracie daj do celu
W zgodzie i miłości!
Sam nie zdziałasz, zdziałaj wielu
Dla dobra ludzkości.

Daj nam los pochodnię w ręce,
Co się uleka duszą zwie,
Czy w weselu, czy też w mrocie,
Światło nam ożywcze śle.
Dbajmy by nie zgasa,
To są „Niwę“ hasła.

Robert Mikoszewski.

GABINET DENTYSTYCZNY.

Przyjęcia od 9. godz. rano do 4. pop.

Plac Osorio Nr. 1.